

Stanisław Nowak

16 niedziela zwykła - 18 VII 1993 "Słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi"

Wrocławski Przegląd Teologiczny 1/1, 92-94

1993

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

gdy nadejdą prawdziwe życiowe problemy. „Takie jest życie” – mówimy. „Cóż, co innego piękne teorie, a co innego życie ze swoimi twardymi prawami...”

Przychodzi wtedy pokusa zadać sobie pytanie: czy można jeszcze traktować poważnie swoje własne sumienie oraz naukę Jezusa Chrystusa i nie przegrać równocześnie ostrego wyścigu po sukces? W ostateczności jeszcze skłonni jesteśmy wydzielić dla Pana Boga „rezerwat” niedzielnego poranka, ale reszta naszego czasu musi już należeć do całkiem innej dziedziny myślenia i działania. Nie dziwny się: to „ciernie wybujały i zagłuszyły” zasiane ziarna.

5. Na szczęście nasze zniechęcenie i płytkość duchowa to nie jedyne elementy podobieństwa do ewangelicznych czasów. Niezmieniona bowiem pozostaje również i szansa na niezwykle owoc dobrze usłyszanego, szczerze przyjętego i trafnie wprowadzonego w czyn Słowa Bożego. Wysięk palestyńskiego rolnika opłacał się, pomimo ziaren wydziobanych przez ptaki, pomimo kłosów uschniętych i zagłuszonych przez ciernie. Niezwykle żyzna ziemia tamtej krainy z nawiązką oddawała siewcy włożony trud.

Choćby nieliczne były ziarna, którym zdarzyło się trafić na warunki sprzyjające do rozwoju, to te właśnie ziarna decydowały o sensowności znoonej pracy. Także i w tym nie zmieniła się sceneria głoszenia Ewangelii: choćby nieliczni byli ci, co mają odwagę być wiernymi do końca i wbrew wszystkiemu, to oni właśnie sprawiają, że nie nadaremnie głosi się nam Słowo. Również i temu więc się nie dziwny, że: „inne ziarna w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny”.

ks. Andrzej Siemieniowski

16 NIEDZIELA ZWYKŁA – 18 VII 1993

„Słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi”

Problem istnienia zła w świecie porusza umysły nie tylko współczesnych chrześcijan. Podobne pytania do tych, które my dziś stawiamy, nurtowały umysły i serca ludzi współczesnych Jezusowi: skąd bierze się zło na świecie?; dlaczego dobry Bóg nie interweniuje, gdy dzieje się niesprawiedliwość?; czy nie mógłby Bóg okazać swojej potęgi i mocy wyrывая i niszcząc zdecydowanie wszelki chwast zła zarastający pole naszego doczesnego życia?; albo też przynajmniej pozwolić swoim uczniom na przeprowadzenie tego rodzaju operacji? W odpowiedzi słyszymy: „Pozwólcie obojgu rósć aż do żniwa”. Tę samą postawę prezentuje Jezus wtedy, gdy Apostołom Jakubowi i Janowi nie pozwala przyzywać ognia z nieba, który miałby zniszczyć mieszkańców pewnego samarytańskiego miasteczka (Łk 9,51-56).

Bóg widzi i ocenia inaczej niż czyni to człowiek. „Bo myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami” – mówi Bóg przez proroka (Iz 55,8).

Chrześcijanin jest wezwany do tego, aby swoje widzenie, ocenianie i działanie nieustannie zbliżać do objawionej Mądrości Bożej. Rozważmy zatem Mądrość Bożą objawioną w dzisiejszych czytaniach.

Autor Księgi Mądrości ukazuje potęgę i moc wyrażającą się nie w czynieniu, w natychmiastowym karaniu, ale w postępowaniu nacechowanym dobrocią, sprawiedliwością, łagodnością i cierpliwością: „wszechwładza Twa sprawia, że wszystko oszczędzasz... Potęgą władasz, a sądzisz łagodnie i rządysz nami z wielką oględnością”. Bóg nie działa gwałtownie; swoim stworzeniom, a zwłaszcza człowiekowi, okazuje wielką cierpliwość i wyrozumienie. Taka postawa wydaje się niektórym ludziom, w tym także i niektórym chrześcijanom, oznaką słabości. Moc i potęgę utożsamiają oni najczęściej z brutalnością, bezwzględnością. A w rzeczywistości, to niemoc jest gwałtowna, bezwzględna; pragnie natychmiast dokonać sądu i egzekucji, bo czuje się zagrożona. Chrześcijanin, który chce natychmiast sądzić i skazywać, który w trosce o Królestwo Boże zamierza nawracać innych „ogniem i mieczem”, winien nieustannie przypominać sobie metody i sposoby działania samego Boga, który sprawia, „że słońce Jego wschodzi nad złymi i nad dobrymi, i On zsyła deszcz na sprawiedliwych i niesprawiedliwych” (Mt 5,45). Bóg zezwala na to, aby chwast rósł, aż do czasu żniw.

Charakteryzujące się cierpliwością i miłosierdziem postępowanie Boga nie oznacza ani Jego słabości, ani przyzwolenia na istnienie zła w świecie. Działanie takie wypływa z Bożej ekonomii zbawienia, w której człowiek grzeszny, czyniący zło, nie jest przeznaczony na zatracenie, ale wezwany do nawrócenia: „Czyż tak bardzo zależy Mi na śmierci występnego, mówi Pan Bóg, a nie raczej na tym, by się nawrócił i żył” (Ez 18,23). Definitywny rozrachunek ze złem i złymi nastąpi na sądzie ostatecznym, kiedy to – odwołując się do przypowieści Chrystusa – nastąpi oddzielenie chwastu od pszenicy.

Oznaką pychy byłaby u człowieka chęć podporządkowania myślenia i działania Boga swojemu sposobowi rozumowania i postępowania. Zdarza się jednak, że nawet w opinii niektórych chrześcijan, myślących w tym przypadku wyłącznie po ludzku, najlepszym i najpewniejszym sposobem rozprawienia się ze złem byłoby jego szybkie i całkowite zniszczenie. Bóg jednak nawołuje do cierpliwości. On sam daje złemu człowiekowi ciągle na nowo szansę nawrócenia, odrzucenia zła i grzechu.

Pokusa gwałtownego reagowania na zło i chęć natychmiastowego rozprawienia się z nim rodzi się także z faktu pomijania pewnej, jakże istotnej, sprawy. W wydarzeniu opisanym przez św. Jana Ewangelistę (J 8,1-11), tych, którzy oskarżają kobietę pochwyconą na cudzołóstwie i żądają jej ukamienowania, Jezus uwrażliwia na zasadniczą prawdę o tym, że oni sami (ci oskarżyciele) nie są wolni od winy, że w każdym człowieku w różnej mierze uwidacznia się zło i złe działania. „Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień” (J 8,7). Czyż więc grzesznik może wydawać ostateczny wyrok potępiający na innego grzesznika, nawet gdyby ten inny był rzeczywiście większym grzesznikiem?

Jak trudno ponadto w sposób wyraźny i jednoznaczny zdefiniować zło tkwiące w innym człowieku. Stosunkowo łatwo narzuca się nam ewidentne zło. Istnieje jednak zło, które trudno odróżnić od dobra. Charakter czynom ludzkim nadaje m.in.

intencja, z jaką dany czyn jest spełniany. Chwast posiany między dobre nasienie ma często taką właściwość, że w pierwszej fazie wzrostu trudno jest go odróżnić od pszenicy.

Dlatego oddzielenie złych od dobrych, oddzielenie pewne i nie narażone na pomyłkę, należy pozostawić Bogu, który tę czynność zarezerwował samemu sobie i to na czas sądu ostatecznego.

Dla nas zasadą myślenia i postępowania niech będzie zachęta św. Pawła Apostoła: „Zło dobrem zwyciężaj” (Rz 12,21). I zaufajmy Panu, wierząc, że nawet najmniejsze spełnione przez nas dobro jest tym dobrym nasieniem rzuconym w glebę świata; jest tym ziarnem gorczycy, które rozrasta się w wielkie drzewo Królestwa Bożego; jest tym zaczynem, który od wewnątrz przenika i przemienia nas i świat wokół nas. Bez wątplenia, droga do przemiany innych i pokonania zła wokół nas wiedzie poprzez nasze nawrócenie osobiste i walkę ze złem w naszych sercach.

ks. Stanisław Nowak

17 NIEDZIELA ZWYKŁA – 25 VII 1993

Co jest twoją perłą?

W znanej piosence religijnej śpiewamy: „Co jest najważniejsze, co jest najpiękniejsze, co prawdziwe, jedyne, największe, za co warto życie dać”. Człowiek nie może żyć bez odwołania się do jakiegoś wybranego, zaakceptowanego przez siebie świata wartości. Bo jakże żyć nie wiedząc, po co się żyje, dla kogo używa się siły i własne zdrowie, czego się można spodziewać w nagrodę za ponoszony trud, poświęcenia. A może w ogóle nic nie warto, zwłaszcza gdy dane sprawy, ich realizacja, wymagają samozaparcia, wyrzeczenia. Pokusa ciągle żywa i aktualna: czy najlepiej będzie zadbać samemu o siebie, zatroszczyć się o możliwie pełne zaspokojenie własnych potrzeb, bo przecież „żyje się raz” – słyszymy, czy też sami mówimy to w sposób mniej lub bardziej poważny.

Postawić siebie, swoje własne „ego” w centrum zainteresowań i dążeń, to wprowadzić też jakiś świat wartości, ale jaki – należałoby zapytać. Jeść, pić, bawić się, używać radości życia, chwycić dzień, bo już nie wróci i wraz z nim odejdą w przeszłość niewykorzystane możliwości zabawy, użycia, przyjemności. Ileż męstwa i wierności Bogu oraz wybranym ideałom w słowach młodej matki oczekującej narodzin dziecka, która na propozycję i zachętę płynącą ze strony niektórych swoich najbliższych (tym również męża), aby dokonała tzw. „przerwania ciąży”, odpowiada zdecydowanie „nie”. Jak gdyby miała się jeszcze zastanowić, czy rzeczywiście warto, słyszy słowa kuszenia: „Będiesz kiedyś żałować tych niewykorzystanych możliwości, jakie daje ci jeszcze trwająca młodość i uroda. Pomyśl o sobie. Na pranie pieluch i przesiadywanie przy dziecku po nocach masz jeszcze czas.”